Nr. 257 Poniedziałek 30 września (13 października) 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA.	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Sprawa Bejlisa.

Piąty dzień rozpraw.

Posiedzenie dzienne.

Posiedzenie dzienne ściąga wiele publiczności. Z powodu niedzieli, a także nieco późniejszej godziny rozpoczęcia rozpraw, publiczność wypełnia przeznaczoną dla niej część sali. Sąd ukazuje się o godz. 11 m. 20.

Przed rozpoczęciem rozpraw starosta ławy przysięgłych komunikuje przewodniczącemu, że przysięgli uważają za najdogodniejszy dla siebie następujący rozkład dnia: od 10 do 1 po p.—posiedzenie ranne, od 2 do 5 ej—posiedzenie dzienne, wreszcie od 7 do 10-ej—posiedzenie wieczorne.

Świadek Dobrzańskij

Pierwszy ukazuje się przed kratkami właściciel piwiarni przy ulicy Tatarskiej Aleksander Dobrzańskij. Oświadcza on, iż 19 marca, a więc w przeddzień znalezienia zwłok Juszczyńskiego zjawił się u niego Teodor Nieżyński, brat Prichodkowej. Okoliczność ta zdawałaby się wskazywać na udział Nieżyńskiego w składaniu trupa chłopca w pieczarze w sadybie Bernera.

Świadek zna dobrze Wierę Czeberiakową, była ona częstym gościem w jego piwiarni, i jest on najgorszego zdania o Czeberiakowej, — uważa ją za „ostatnią z kobiet". Dobrzański w dniu znalezienia zwłok Juszczyńskiego spotkał Czeberiakową i poszedł z nią ku pieczarze. Czeberiakowa mówiła mu, że nie wie kto zabił małego Andrzeja, lecz ujrzawszy na ziemi czapkę uczniowską, odrazu poznała ją, jako czapkę Juszczyńskiego. Do Dobrzańskiego podeszła wówczas Natalia Juszczyńska i powiedziała, by się zająć wykryciem sprawców zbrodni i że chłopca zabili „swoi".

Na zapytanie prokuratora świadek odpowiada, iż zna dobrze agenta policyi śledczej Wygranowa, który taką dwuznaczną rolę w obecnym procesie odgrywa.

Przedstawiciele powoda cywilnego znów zaczynają rozpytywać o tajemniczego Fajwla Szneerzona. Dobrzański zeznaje, że dobrze znał Szneerzona, który handlował owsem i sianem. Ze słów jego wie świadek, że posiadał on prawo zamieszkiwania w Kijowie. Czy Szneerzon był cadykiem tego świadek nie wie, nie wie także co znaczy słowo „cadyk".

Świadek Żukowskij

Drugi z kolei świadek, chłopiec Żukowskij. Czyścił on Teodorowi Nieżyńskiemu włosy zawalane gliną, gdy ten w przeddzień znalezienia zwłok, w sobotę 19 go marca do domu powrócił. Mały Andrzej miał wśród chłopców przezwisko „domowoj". Jego samego mały nazywali „kirpatyj".

Ponieważ zeznania świadka są sprzeczne ze złożonemi przed sędzią śledczym, protokół badania pierwiastkowego zostaje odczytany. Okazuje się, że wówczas malec mówił, iż czyścił z gliny nietylko włosy, ale buty i odzież Teodora Nieżyńskiego. Badany przez strony zeznaje Żukowskij obecnie, że do sędziego śledczego odprowadzał go Wygranow i przez cały czas badania czekał na świadka na ulicy. Glina na włosach Nieżyńskiego była sucha i sam on był podchmielony.

Świadek Jaszczenko

Zeznania świadka Jaszczenki wywołują sensacyę. 12 go marca, a więc w dniu zamordowania Juszczyńskiego, pracował on w sadybie Zajcewa i około 7-ej godziny zrana widział przechodzącego nieznajomego jegomościa. Jegomość ów był bez brody, miał gęste, podkręcone do góry czarne wąsy, na głowie czapkę, czy też melonik, a pod nim całą grzywę czarnych włosów. Świadka uderzyło ukazanie się nieznajomego, ubranego przyzwoicie (nawet w cache-nez i w kaloszach) o tak wczesnej porze na terytoryum cegielni. Opowiedział o tem swemu koledze, przyjacielowi Teodorowi Nieżyńskiemu. Nieżyński zaciekawiony opowiadaniem świadka, przyszedł do niego i wysłuchawszy go, rzekł, że nieznajomym owym był Łukasz Prichodko, którego on, Nieżyńskij, podejrzewał o zamordowanie Juszczyńskiego.

Wśród obecnych, którzy pamiętają niesłychane wzruszenie, jakie zdradzał podczas badania sądowego Łukasz Prichodko, słowa świadka wywołują prawdziwą sensacyę.

Konfrontacya.

Na rozkaz przewodniczącego Łukasz Prychodko zostaje przywołany i następuje konfrontacya świadka z Prichodką. Świadek Jaszczenko twierdzi, iż poznaje w Prichodce tajemniczego nieznajomego, którego widział 12 marca zrana w sadybie Zajcewa. Poznaje rysy twarzy, nos, charakterystyczny kark. Brak tylko czarnych wąsów (Łukasz Prichodko jest blondynem) i czarnej grzywy włosów.

Jak się okazuje, świadek dwa razy był z Prichodką konfrontowany. Pierwszy raz na terytoryum sadyby Zajcewa, dokąd Prichodkę przywieźli ucharakteryzowanego przez fryzyera na czarno Wygranow i Krasowskij. Drugi raz w naturalnym wyglądzie — u sędziego śledczego Fenenki. W obu wypadkach Jaszczenko poznał w Prichodce tajemniczego przechodnia.

Zeznania świadka osłabia dodatkowe zeznanie Aleksadry Prichodkowej. Twierdzi ona, że mąż jej w marcu nosił brodę (nosi ją i obecnie) zgolono mu ją dopiero po aresztowaniu w policyi, nieznajomy zaś, według słów Jaszczenki był bez brody.

Prokop Jaszczenko.

Następny świadek, brat poprzedniego. Prokop Jaszczenko, opowiada, że onegdaj sąsiad jego Mikołaj Poliszczuk, który nie jest jednak bratem tak popularnego w obecnym procesie agenta, dał mu egzemplarz pogromowej proklamacyi czarnosecinnej, którą rozrzucano podczas pogrzebu Juszczyńskiego i o której mówił jeden z pierwszych zbadanych świadków, dyakon Moczugowskij.

Obrona skwapliwie korzysta z oświadczenia świadka i prosi o dołączenie proklamacyi do aktów sprawy, prokurator jednak na mocy 577 art. ust. proc. karnej zakłada protest. Przewodniczący ogłasza półgodzinną przerwę, po upływie której sąd uchwali rezolucyę w powyższej kwestyi.

Po przerwie.

Podczas przerwy ukazuje się w części sali zarezerwowanej dla urzędników dowodzący wojskami okręgu kijowskiego generał Iwanow. Znajdujący się w liczbie uprzywilejowanych widzów prokurator izby sądowej Czaplinskij spieszy mu na spotkanie, poczem obaj siadają tuż za krzesłem prezydyalnem.

W sali panuje nastrój obostrzonej ciekawości; na porządku dziennym badanie głównych, a bodaj i jedynych poważnych świadków oskarżenia, stwierdzających winę Bejlisa—małżonków Kazimierza i Ulany Szachowskich i głośnego matadora kijowskiej młodzieży czarnosecinnej studenta Gołubiewa.

O godz. 2 m. 10 popoł. wychodzą sędziowie koronni, w chwilę potem ława przysięgłych. Przewodniczący Bołdyrew ogłasza posiedzenie za otwarte.

Przed rozpoczęciem rozpraw przewodniczący odczytuje rezolucyę sądu, odrzucającą prośbę obrony o dołączenie do aktów sprawy przyniesionej przez Jaszczenkę proklamacyi.

Zeznania Szachowskiego.

Świadek Szachowski — szczupły, niewielkiego wzrostu blondyn — cicho i trwożnie odpowiada na pytania. Z początku słabym głosem usiłuje opowiedzieć co widział i co słyszał w fatalną sobotę 12 go marca. Miał wyjść z domu przed świtem dla pogaszenia latarni (świadek służy u przedsiębiorcy oświetlenia naftowego przedmieści, Bałaszowa w charakterze lampucera). Po siódmej — świadek godzinę określa według gwizdka w fabryce Gretera, a może nawet w parę minut po 8-ej (sklep monopolowy był już otwarty) — Szachowski otrzymał od Bałaszowa rubla na naftę — a że był już wolny, poszedł na dodatkowe swe zajęcie — łapanie ptaków. Na ul. Górnej Jurkowieckiej spotkał Juszczyńskiego z Czeberiakiem. Juszczyński, który w czasach gdy mieszkał na Łukianówce był z nim w dobrych stosunkach, podbiegł i uderzył świadka w plecy tak mocno, że ów psotnika wyłajał. Świadek nie pamięta, czy komu mówił o spotkaniu Juszczyńskiego w sobotę 12-go z raną. Nie pamięta również, badany jednak przypomina, że we 3—4 dni po owej sobocie, rzeczywiście spotkał Żenię Czeberiaka i pytał, jak się wówczas z kolegami bawił. Czeberiak opowiadał, że nie udało im się pobawić, spłoszył ich bowiem na terytoryum cegielni Zajcewa jakiś nieznajomy. Pytany o szczegóły podane w akcie oskarżenia, świadek się plącze, wreszcie oświadcza, że zapomniał.

Świadek nie umie również wytłumaczyć powodów zmiany w parokrotnych zeznaniach swoich zarówno przed sędzią śledczym jak na sądzie. Napomyka coś, że się boi, bo go już raz obito. Kto? Po dłuższym krzyżowym ogniu stron udaje się ustalić, że świadka podczas śledztwa pierwiastkowego obili z powodu jego zeznań nie żydzi, lecz chrześcijanie „z kompanii Czeberiakowej".

Na żądanie stron odczytano zeznania, złożone podczas 6-krotnych badań u sędziego śledczego. Przedtem jednak zachodzi incydent nader dla nastroju obecnego procesu charakterystyczny.

Oto prof. Pawłow, rzeczoznawca, zrobił w związku z zeznaniami Szachowskiego jakąś uwagę siedzącemu obok drugiemu rzeczoznawcy Kosorotowowi. Obrońca Karabczewskij oświadcza, iż żąda, by rzeczoznawcy, rozmowami swojemi wpływający na przysięgłych, przesiedli się dalej od ławy. Następuje chaotyczna dyskusya, czy przysięgli słyszeli uwagę rzeczoznawcy, czy też nie. Kres polemice kładzie starosta ławy przysięgłych, który oświadcza, iż przysięgli nic z rozmowy rzeczoznawców nie słyszeli. Wbrew nawoływaniu przewodniczącego, obrońca Zarudnyj zaprzecza staroście, gdyż siedząc znacznie dalej od przysięgłych sam słyszał uwagę rzeczoznawców. Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij protestuje. Dzięki stanowczej interwencyi przewodniczącego incydent zostaje zlikwidowany przez wciągnięcie go do protokułu, rzeczoznawcy pozostają na dawnych miejscach i odczytywanie zeznań Szachowskiego ukończone jest bez nowych zajść.

Szachowskiego badano sześć razy. Pierwszy raz 9 lipca 1911 roku zeznał on, że znał Juszczyńskiego od lat 4. Z rodziną Prichodków utrzymywał dobre stosunki był nawet u nich przed 2 laty na weselu. Żona jego często spotykała Aleksandrę Prichodkową na targu. Świadek znał również dobrze obu chłopców, Andrzeja Juszczyńskiego i Żenię Czeberiaka. Był, jako ptasznik zawołany, wśród wszystkich wogóle malców łukianowieckich bardzo popularny. Dzień 12 marca pamiętny jest dlań, wziął bowiem u swego pracodawcy Bałaszowa rubla na naftę, po którą poszedł na Padół. Na ul. Meżygorskiej usłyszał gwizdek fabryczny: musiała być przeto 7 a. Po powrocie do domu i spożyciu śniadania wyszedł na ul. Górną Jurkowiecką i tam niedaleko domu, w którym mieszkała Czeberiakowa, ujrzał Andrzeja Juszczyńskiego, Żenię Czeberiaka i jeszcze 3 go chłopca. Stojący w pobliżu Juszczyński podbiegł doń i uderzywszy mocno w plecy, spytał, dokąd idzie. Świadka poufałość ta oburzyła i zwymyślał chłopca. Juszczyński był bez palta i bez książek. Świadek bał się zawiadomić policyę, że w dniu zniknięcia widział chłopca, przytem gazet nie czytał, więc o samem zniknięciu nie wiedział. Gdy zwłoki Juszczyńskiego znaleziono, świadek również bał się przyznać, że posiada pewne wiadomości o Juszczyńskim: zawód jego, jako lampucera, wymaga wychodzenia z domu późnym wieczorem i przed świtem, zatem też był świadek narażony bardziej, niż kto inny, na zemstę zadenuncyowanych. Szachowskij radził sędziemu zbadać sąsiadów Czeberiakowej; zdaniem świadka, byli oni lepiej od niego o zniknięciu chłopca poinformowani.

Drugie badanie Szachowskiego przez sędziego śledczego odbyło się 18 go lipca 1911 r. Do poprzednich zeznań dodał on wówczas, że płot pomiędzy sadybą Zajcewa a domem, gdzie mieszkała Czeberiakowa, był tak zrujnowany, że nie tylko przeleźć, ale i przejechać było można. Spytany o Mendla (Bejlisa), świadek odpowiedział, iż Mendel był w dobrych stosunkach z Czeberiakową: bywał u niej nawet.

Na trzeciem badaniu, które się odbyło 20 go lipca 1911 r., świadek oświadczył, że we wtorek po 12 marca (a więc 15 marca) spotkał on Żenię Czeberiaka i zapytał, jak mu się udała z Juszczyńskim w sobotę zabawa, Żenia odpowiedział, że spłoszył ich mężczyzna „z czarną brodą", który do chłopców krzyknął: „czego wam potrzeba?". Świadek odniósł wrażenie, że Żenia całej prawdy powiedzieć nie chce z obawy przed matką. Czeberiakowa, jak to świadkowi wiadomo, miała wyrazić obawę, iż jej wypadnie doznać przykrości z powodu syna.

Podczas tego badania świadek wyraził przekonanie, że Żenia ściągnął Andrzeja Juszczyńskiego do sadyby Zajcewa i oddał go w ręce Mendla, który chłopca porwał i poniósł do cegielnianego pieca.

Badany po raz czwarty — 21 lipca 1911 roku, Szachowski do złożonych już zeznań dodał, iż żonie swej Ulanie nie mówił, że Bejlis ciągnął Juszczyńskiego do pieca, sam bowiem nic podobnego nie widział.

Z Nakoniecznym (który prócz zawodu szewckiego uprawia zawód pokątnego doradcy i który zeznania swe złożył onegdaj) świadek rozmawiał istotnie. Nakonieczny mówił mu, że Bejlis zamierza zaskarżyć go za kradzież drew.

Świadek dodał, że w dniu 12 marca widział w ręku Juszczyńskiego słoik z czarnym proszkiem, prawdopodobnie prochem, danym mu przez Żenię Czeberiaka. Juszczyński był bez palta i bez książek. Szachowski jest zdania, że i palto i książki zostawił on w mieszkaniu Wiery Czeberiakowej.

Piąte badanie Szachowskiego odbyło się 23 lipca 1911 roku. Na tem badaniu świadek cofnął swe twierdzenie, jakoby Żenia Czeberiak mówił mu coś o mężczyźnie z czarną brodą, który bawiących się malców spłoszył. Szachowski sam wymyślił szczegół o czarnej brodzie (Żenia mówił poprostu o nieznajomym) pod wpływem rozmów z agentami policyi śledczej Poliszczukiem i Wygranowem, którzy go straszyli, że Bejlis zamierza zaskarżyć go o kradzież drew. Świadek prosił sędziego, by ten zbadał Żenię Czeberiaka, który wie lepiej, kto zabił Juszczyńskiego.

Badany wreszcie po raz szósty 16 lipca 1912 r., Szachowski przyznał się, że na poprzedniem badaniu 23 lipca 1911 roku skłamał, cofając słowa Żeni o mężczyźnie z czarną brodą. Żenia w istocie mówił o czarnej brodzie. Świadek zaś zaprzeczył swym poprzednim zeznaniom pod wpływem namów ze strony agenta Poliszczuka. Szachowski dodał, iż żona jego Ulana mówiła, iż żebraczka „Wołkiwna" opowiadała, że widziała, jak „Mendel" łapał i ciągnął do pieca cegielnianego małego Juszczyńskiego.

Po odczytaniu zeznań w dalszym ciągu prowadzone jest badanie świadka.

Pod krzyżowym ogniem pytań obrońcy Karabczewskiego i prokuratora Szachowski zeznaje, że agenci policyi tajnej Poliszczuk i Wygranow przez dłuższy czas — latem 1911 roku bardzo o niego zabiegali, spajali go nieraz i wciąż namawiali, by świadczył przeciw Bejlisowi. Potem jednak wizyty agentów ustały.

Świadek obecnie potwierdza, iż od Żeni Czeberiaka słyszał o mężczyźnie z czarną brodą nie zaś poprostu o nieznajomym. Powtarza

iż składa to zeznanie pod przysięgą z czystem sumieniem.

Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow usiłuje dowiedzieć się, że o ile Poleszczuk i Wygranow namawiali go, by świadczył na niekorzyść Bejlisa, kto wpływał na świadka, by świadczył na jego korzyść. Świadek długi czas nie odpowiada na pytanie, wreszcie woła, że powiedzieć nie może, bo mu „świat jest milszy" („meni swiet milej") czyli że się czegoś, czy kogoś panicznie boi.

Z kolei wyjaśnia się, że świadek mówiąc Nakoniecznemu, że wplącze w sprawę o zabójstwo Juszczyńskiego Bejlisa („priszjot Bejlisa") nie zamierzał składać przeciw Bejlisowi fałszywego świadectwa, a tylko wyznać tajony ze strachu przed czemś, czy przed kimś, szczegół o czarnej brodzie nieznajomego mężczyzny, obciążający sytuacyę podsądnego.

Szachowski oświadcza, że znał Fajwla Szneersona, o którego skwapliwie dopytuje się w ciągu całego procesu przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow. Szneerson mieszkał u Bejlisa. Po aresztowaniu tego ostatniego Szneerson pośpiesznie przeniósł się z Łukjanówki na Słobódkę. (Według wyrażenia świadka: uciekł)

Krótką dyskusyę wywołuje dążenie stron do ustalenia konkretnych danych o zeznaniach świadka.

Wreszcie po blisko dwugodzinnem badaniu Szachowskiego, sąd przechodzi do zbadania innych świadków.

Inni świadkowie.

O ile zeznania Szachowskiego dały niezależnie od ich wartości wewnętrznej, ciekawy materyał dla dochodzenia sądowego, o tyle inni świadkowie, badani na posiedzeniu dziennym, nie dają nic nowego i ważnego.

Przedsiębiorca oświetlenia ulic naftą Grzegorz Bałaszow wygłasza o Szachowskim, który u niego był lampucerem, bardzo dobrą opinię. Świadek jest zdania, że Szachowski drew w cegielni Zajcewa nie kradł, i że wogóle do kradzieży zdolny nie jest.

Świadek Trosczaja oświadcza, że nic nie wie.

Starszy stójkowy Osadczij, którego pierwszego o znalezieniu trupa Juszczyńskiego w pieczarze zawiadomił felczer policyjny Sienickij, potwierdza dane, złożona w dniu poprzednim przez stójkowego Laszczenkę.

Komisarz policyjny Rapota potwierdza zeznania świadków-policyantów, którzy pierwsi znaleźli się w sadybie Zajcewa.

Po zbadaniu Rapoty posiedzenie zostało odroczone do wieczora.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie wieczorne zostało otwarte o godz. 8 ej. Publiczność z niesłabnącem zajęciem przysłuchuje się rozprawom. Na sali gubernator Sukowkin. Na porządku dziennym prócz zbadania drugiego ważnego świadka oskarżenia Ulany Szachowskiej, badania jedynej istoty, która na własne oczy porwanie Juszczyńskiego przez Bejlisa miała widzieć — żebraczki „Wołkiwny" czyli Zacharowej i w swoim rodzaju znakomitości lokalnej głośnego przywódcy młodzieży czarnosecinnej, studenta Włodzimierza Gołubiewa, który, podobnie jak i współpracownicy dziennika „Kijewskaja Myśl", na własną rękę prowadził dochodzenie w celu udowodnienia charakteru rytualnego morderstwa Juszczyńskiego.

Zeznania Szachowskiej.

Przed kratkami — Ulana Szachowskaja. Jak i większość innych świadków, na wstępie pierwsze swe zeznania i zeznania, złożone przed sędzią śledczym, zostają odczytane. Na pierwszem badaniu Szachowskaja oświadczyła, iż widziała Andrzeja Juszczyńskiego bez palta i bez książek z Żenią Czeberiakiem o godz. 8 z rana w dniu zniknięcia 12 marca. Na drugiem badaniu twierdziła Szachowskaja, że Wołkiwna widziała własnemi oczyma, jak „Mendel" ciągnął Juszczyńskiego. Obecnie świadek twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby Wołkiwna mówiła jej o „Mendlu". Mówiła ona poprostu o mężczyźnie z czarną brodą. Agent policyi śledczej Poliszczuk powoływał się na nia, Szachowską, jako na naocznego świadka. Nie jest to prawda, widziała nie ona, lecz Wołkiwna.

W dniu znalezienia trupa Juszczyńskiego cała ludność Łukjanówki zbiegła się ku pieczarze w sadybie Bernera, Szachowskaja spotkała wielu znajomych. Opowiadała im, że spotkała 12 marca z rana Juszczyńskiego z Czeberiakiem, nikt jednak na jej słowa uwagi nie zwrócił. Obecnie nie potrafi ona wskazać, komu mianowicie o swem spotkaniu z chłopcami mówiła.

Detektywi Wygranow i Poliszczuk napastowali ją niemniej, niż jej męża. Częstowali ją wódką i uczyli ją, co ma mówić przed sędzią śledczym. Tak naprzykład spoili ją przed drugiem badaniem 23 lipca 1911 r. i kazali, by świadczyła przeciw Bejlisowi.

Ostatecznie dzięki usiłowaniom stron udaje się z zeznań świadka ustalić, że Wołkiwna nic nie mówiła o Mendlu Bejlisie, a tylko o mężczyźnie z czarną brodą, który w dniu 12 marca złapał i poniósł do cegielni Juszczyńskiego, oraz że owa Wołkiwna, żebraczka, która przez sadybę Zajcewa przechodziła i od ulicy Kiryłowskiej, a więc zdala scenę porwania chłopca widziała. Podczas rozmowy Szachowskiej z Wołkiwną obecny był chłopak Kałużnyj, który Szachowskiej, gdy był wolny, pomagał nalewać naftę do lamp latarnianych. Kałużnyj również musiał słyszeć rozmowę świadka z Wołkiwną.

Po skończonem badaniu Szachowskiej prokurator zwraca uwagę przysięgłych, że Szachowska w swych zeznaniach, przed sędzią śledczym zrobionych, nie wymieniała miejsca, skąd Wołkiwna scenę porwania Andrzeja Juszczyńskiego przez mężczyznę z czarną brodą widziała. Obecnie wymienia ulicę Kiryłowską. Jest to zdaniem oskarżyciela szczegół bardzo ważny.

Jedyny świadek, który...

Jedyny świadek, który na własne oczy miał widzieć, jak mężczyzna z czarną brodą gonił po sadybie Zajcewa, złapał i poniósł do cegielni małego Juszczyńskiego—żebraczka Anna Zacharowa, której tak lubiąca przezwiska Łukjanówka dała miano Wołkiwny, sprawiła zawód obecnym: poprostu nie stawiła się do sądu. Zapytany przez przewodniczącego woźny sądowy oświadczył, iż zarządzono środki, by Zacharowę vel Wołkiwnę odszukać i do sądu sprowadzić.

Chłopiec Kałużnyj.

Mały wylękniony chłopak, który Szachowskiej w nalewaniu nafty do lamp latarnianych pomaga. Z chaotycznych zeznań świadka wywnioskować można, iż dobrze znał Andrzeja Juszczyńskiego i Żenię Czeberiaka, z którymi często się bawił.

Po dłuższem badaniu udaje się ustalić, że Szachowska w jego obecności w istocie rozmawiała z Wołkiwną o Juszczyńskim. Co jednak mówiły—świadek nie zrozumiał. Przytem podczas rozmowy obu niewiast podszedł do niah agent policyi śledczej.

Student Gołubiew.

W całej sali — poruszenie. Przed kratkami staje wysoki, chudy, w białym kitlu leader miejscowych młodocianych czarnosecińców, grupujących się dookoła świstka „Dwugławyj Orioł", głośny ze swych demonstracyi pseudopatryotycznych student Włodzimierz Gołubiew. Od chwili zniknięcia małego Juszczyńskiego wykombinował młody antysemita kijowski, że chłopca porwali żydzi „na macę". Wyniki obdukcyi zwłok, dokonanej przez d-ra Karpińskiego, zainteresowały go bardzo. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy poznał Natalię Juszczyńską i od niej dowiedział się historyi rodziny Prichodków-Nieżyńskich Juszczyńskich. Zaczął z polecenia organizacyi „patryotycznych" prowadzić dochodzenie na własną rękę.

Jednem tylko z wyników swego dochodzenia zdążył się podzielić z sądem Gołubiew: oto w płocie sadyby Zajcewa znalazł zgniłą deskę. Dalsze badanie przerwało zemdlenie świadka.

Nadaremnie woźny sądowy podaje wodę, nadaremnie przysuwają świadkowi krzesło, a jeden z rzeczoznawców—lekarz podaje sole orzeźwiające do wąchania. Student Gołubiew nawpół leży na krześle — blady jak płótno. Chce jednak zeznawać. Głos mu odmawia posłuszeństwa. Siedzący obok rzeczoznawca profesor Pawłow bierze świadka za rękę i konstatuje, że jest zimna jak lód. Świadek nie na żarty zemdlał.

Sąd uchwala odroczyć badanie studenta Gołubiewa do dnia następnego. Dwaj woźni wyprowadzają, a raczej niemal wynoszą świadka z sali. Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij ostentacyjnie oświadcza, że pragnie, by student Gołubiew do jutra pozostał „pod obserwacyą lekarską."

Odczytanie zeznań Rawiczowej

Na zakończenie zostają odczytane zeznania Adeli Rawiczowej, która na posiedzenie się nie stawiła. Rawiczowa posiadała na Łukianówce sklepik kolonialny, w którym częstymi bywali gośćmi Andrzej Juszczyński i Żenia Czeberiak. W parę dni po znalezieniu zwłok Juszczyńskiego do sklepiku przyszła babka Juszczyńskiego Olimpiada Nieżyńska gorzko się żaląc, że jej wnuka zamordowano. Dzieci Czeberiakowej w dniu pogrzebu, były u Rawiczowej i opowiadały, że mały Juszczyński był u nich przed tygodniem i rwał w sadybie Zajcewa pierwiosnki. Potem zaprzeczały temu i miały żal do Rawiczowej, że o ich pierwotnem oświadczeniu mówiła innym osobom. Rawiczowa sądzi, iż matka musiał zakazać dziecom opowiadania o wyprawie z Juszczyńskim na pierwiosnki.

Za zgodą stron zostaje odczytane z umorzonego dochodzenia w sprawie śmierci Żeni Czeberiaka zeznanie Rawiczowej. W zeznaniu tem Rawiczowa twierdzi, że odwiedziła Czeberiakową dowiedziawszy się, że Wasyli Czeberiak nagle zachorował. Jak się okazało zachorował wówczas nie ojciec Czeberiaka, lecz mały Żenia. Prócz niego chora była mała Czeberiakówna Ludmiła. Rawiczowa wierzy, że dzieci nie były otrute, lecz zmarły na dyzenteryę, widziała bowiem, że się objadały niedojrzałymi owocami.

Po odczytaniu zeznań Rawiczowej posiedzenie wieczorne o godz. 10 m. 20 zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (13) Hieronima.
Jutro 1 (14) Remigiusza.

Wschód słońca o godz. 6 m 19.
Zachód słońca o godz. 5 m 13
Długość dnia godz. 10 m 54

Kalendarzyk Historyczny.

13 Października n. st.

Roku 1716. Senatorowie i biskupi w Warszawie przez posła rosyjskiego Repnina porwani i wywiezieni.

— **Teatr polski.** We wtorek po raz pierwszy ukaże się na scenie teatru polskiego świetny obraz historyczny w 5 częściach, przerobiony ze znanej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza p. t. „Ogniem i mieczem". W przedstawieniu weźmie udział cały zespół artystyczny naszego teatru.

We czwartek po raz pierwszy odegraną zostanie komiczna farsa p. t. „Ciotka Karola".

— **Z P. T. G.** Wczoraj w sekcyi wioślarskiej P. T. G. odbyła się uroczystość zamknięcia przystani na sezon zimowy.

Pomimo chłodu pory jesiennej stawili się nader licznie czynni wioślarze i w towarzystwie kilku druhen około godz. 10 rano wyruszono w górę rzeki na wycieczkę. Pierwszy raz bodaj od czasu powstania sekcyi wioślarskiej naliczono na wspólnej wycieczce aż 16 łodzi. Świadczy to wymownie o coraz szerszem interesowaniu się druhów naszych wioślarstwem.

Wycieczka, a w drodze powrotnej korowód łodzi odbyły się pod kierownictwem b. prezesa, druha Hersego, oraz naczelnika przystani druha Vettera.

O godz. 2-ej około 70-ciu osób zasiadło na przystani do śniadania, które przeciągnęło się prawie do zmroku. Wspólną ucztę cechował nader ciepły nastrój, a ożywiał ją wesoły gwar biesiadników, oraz przemowy druhów: prezesa Więckowskiego, Vettera, Hersego, Łakomskiego, Bączkowskiego i innych. Na ręce prezesa T-wa, druha Więckowskiego wioślarze złożyli artystycznie wykonany adres w ramy oprawny „w podzięce zarządowi T-wa sekcyi wioślarskiej i wszystkim tym, którzy przyczynili się do wybudowania przystani".

— **Konfiskata „Kijowskiej Myśli".** Kijowski komitet czasowy do spraw prasowych zarządził konfiskatę wczorajszego numeru (Nr 269) gazety „Kijewskaja Myśl" za wydrukowanie artykułu w sprawie Bejlisa pod tytułem „Dwa dramaty" A. Pieszechonowa i telegramu z Petersburga „Ks. Meszczerskij o zabójstwie Bejlisa". Redaktora gazety S. Tarnawskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 1034 prawa. Rozporządzenie komitetu do spraw prasowych było zakomunikowane policyi o godzinie 8 z rana, która natychmiast udała się do drukarni i zatrzymała dalsze tłoczenie gazety, konfiskując część już wydrukowanych numerów, które podówczas znajdowały się jeszcze w drukarni. Skonfiskowano również na dworcu nakład gazety, przeznaczony dla prowincyi. Pomimo to około 10,000 numerów przedostało się w ręce czytelników, ponieważ część nakładu była wykupiona przez sprzedawców ulicznych jeszcze przed konfiskatą

— **Walka z wyprzedażami.** W zarządzie miejskim otrzymano opracowany w ministerstwie przemysłu i handlu projekt przepisów obowiązujących, jakie będą miały prawo wydawać zarządy miejskie w celu regulowania t. zw. „tanich wyprzedaży" w celu zapobiegania coraz częstszym nadużyciom i fikcyjnym tranzakcyom, dokonywanym przez podstępnych bankrutów. Prawo wydawania tego rodzaju przepisów przez samorządy miejskie zostało w tych dniach stwierdzone przez senat.

W myśl uchwały senatu wyprzedaże będą zezwalane jedynie w wypadkach rzeczywistej konieczności, jako środek ostateczny, przyczem odbywać się będą w specyalnych dla tego celu przeznaczonych lokalach, dokąd właściciel obowiązany będzie zwieźć wyprzedawany towar. Opinie w tej kwestyi kijowskiego i innych zarządów miejskich, którym rozesłano projekt rzeczonych przepisów, rozstrząsane będą na specyalnej naradzie międzywydziałowej z udziałem przedstawicieli miast.

— **Gwarantowana emisya.** 1 sze T-wo kolei podjazdowych uzyskało pozwolenie na emisyę gwarantowanych przez rząd $4^1/_2\%$ obligacyi na sumę 8 409 750 rb. na pokrycie kosztów budowy linii Żytomierz — Korosteń i przerobienie żytomierskiej kolei podjazdowej na szerokotorową.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w d. Nr. 49 przy ul. Włodzimierskiej powiesił się S. Kriwoszija w wieku lat 55. Motywem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

— KRADZIEŻE. W domu № 26 przy ul. Jarosławskiej w mieszkaniu Ch. Czersteina skradziono różnych rzeczy na sumę 105 rb; w domu № 4 przy ul. Szczekawickiej skradziono ubranie E Koźmakowej, przyczem sprawca kradzieży Daniluk został aresztowany; w domu № 17 przy ul. Spaskiej okradziono wśród białego dnia mieszkanie A. Nowika; w domu № 12 przy ul. Poczajewskiej w mieszkaniu J. Drigo służąca J. Rożewa skradła srebro stołowe i zbiegła. Prócz tego dokonano kradzieży w domu № 29 przy ul. Wołowskiej w mieszkaniu L. Glonca, w domu № 13 przy ul. Jarosławskiej w mieszkaniu Herszkowicza, w domu № 3 przy ul. M. Żytomierskiej w mieszkaniu Geraszczenki, w domu № 64 przy zaułku Łubjanowskim w mieszkaniu Antoniukowej, w domu № 20 przy ul. Wozdwiżeńskiej w mieszkaniu Łutanienki i w domu № 22 przy ul. Funduklejowskiej w mieszkaniu Koziuka.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na górze Bajkowej w celach samobójczych zażyła trucizny Z. K. Desperatkę po udzieleniu pomocy lekarskiej Pogotowie odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻARY. 28 b. m. koło północy wskutek zapalenia się sadzy wybuchł pożar w domu № 57 przy ul. Stołypinowskiej. Najprzód zapalił się dach, poczem ogień przeniósł się na strych. Straży ogniowej udało się umiejscowić pożar. Straty wynoszą około 3000 rb. W nocy na wyspie Truchana zapalił się stóg siana w sadybie K. Bachurinskoj. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej straży ogniowej pożar nie przeniósł się na pobliskie sadyby.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Trzecia wojna bałkańska.

Białogród (AP). „Pressbureau" zaprzecza wiadomościom prasy zagranicznej o znacznych stratach serbów w potyczkach z albańczykami.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau" donosi z Walony, iż arnauci odnieśli zwycięstwo nad serbami pod Batuszą pomiędzy Ipekiem i Djakową i zajęli Batuszę.

Sprawy bałkańskie.

Saloniki (Wł.). Po przeglądzie wojsk król Konstantyn miał mowę do oficerów. Powiedział on: „Dzięki panom jesteśmy panami Bałkanów, liczę, że trwale nimi pozostaniemy".

Bukareszt (Wł.). Majorescu odjechał do Wiednia na konferencyę z Berchtoldem.

Konstantynopol (AP). Według doniesień „Tanina" bułgarskie „czety" w sile 10,000 ludzi usiłowały napaść na załogę w Giumiuldżynie. Zamiar jednak nie udał się i wielu powstańców bułgarskich rozbrojono.

Z komitetu „Jedność i postęp".

Konstantynopol (AP). Kongres partyi „Jedność i postęp" obrał na prezesa partyi wielkiego wezyra Said Halim basze, na sekretarza —byłego deputowanego Mitchada-Szukri baszę.

Hiszpania a trojporozumienie.

Paryż (AP). Prasa francuska mówi o toastach w Cartagenie i o telegramie króla angielskiego jako o dowodzie, iż zbliżenie francusko-hiszpańskie rozciąga się nie tylko na politykę marokańską, lecz i na całą politykę europejską obydwu państw. Jednocześnie ma to być dowodem, iż ustało współzawodnictwo Francyi, Hiszpanii i Anglii na zachodzie morza Śródziemnego i że Hiszpania faktycznie przyłączyła się do polityki trójporozumienia.

O reformę agrarną w Anglii.

Londyn (AP). Lloyd George w mowie oświadczył, iż landlordostwo jest największy i najmniej kontrolowany monopol. Większa część ziemi w Anglii znajduje się w rękach niewielu wybranych, mających prawo zamieniać ją w pustynię i posiadających władzę zdobywców.

Nie można obarczać ludności wielkim długiem narodowym, ażeby kapitalizować nadużycia. Dlatego też minister występuje przeciwko wykupowi ziemi, projektowanemu przez unionistów. Każde państwo europejskie dba przedewszystkiem o dobrobyt klasy pracującej na roli, gdy tymczasem w Anglii wynagrodzenie i warunki życia robotników rolnych są niżej krytyki—hańba dla bogatego i silnego kraju. Z monopolem trzeba jaknajprędzej skończyć. Trzeba stworzyć lepszych robotników rolnych rzeczywistą oceną pracy i lepsze warunki życiowe. Warunki kupowania ziemi powinny być dla wszystkich przystępne przy owocnej pomocy prawa państwowego.

Tego samego dnia Lloyd George wygłosił w Bodfordt drugą umowę w sprawie agrarnej.

Konkurs Gordona Benneta.

Paryż (Wł.). Wczoraj o godz. 4-ej po południu odleciało 18 balonów, biorących udział w konkursie o nagrodę Gordona Benneta.

Zamknięcie związku.

Rjeka (AP). Rząd chorwacki zamknął związek południowo-słowiański studentów pod zarzutem propagandy rewolucyjno-nacyonalistycznej. Dwuch przywódców związku aresztowano.

Powrót Poincaré.

Marseille (AP). Przybył tu Poincaré i był spotykany przez ministrów Baudouin i Thierry. Tłum przyjmował prezydenta owacyjnie.

Rozwiązanie sejmu.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau" komunikuje, że opublikowany został dekret rozwiązujący sejm i krajński rozpisujący nowe wybory.

Różne.

Jałta (AP) Przyjechał tu minister spraw wewnętrznych.

Moskwa (AP). Pozbawiony praw Hajdeburow skazany został przez sąd okręgowy na roty aresztanckie za oszustwo polegające na otrzymywaniu prenumeraty na pisma „Wierszina", „Epocha" i inne, których Hajdeburow nigdy nie wydawał.

Tryest (AP). Municypalność miasta nazwała dwa gimnazya włoskie imieniami Petrarki i Dantego. Zarząd namiestnika wystąpił przeciwko tym nazwom, przypominając, iż zakłady naukowe tak rządowe, jak i prywatne z prawami rządowemi, mogą być nazwane tylko imionami cesarza i jego rodziny.

Sewastopol (AP). Na morzu panuje silny, północny wicher. Kilka statków rozbiło się. Komunikacya między portami została przerwana.

Irkuck (AP). Na ulicy pocztamskiej policya wykryła chodnik podziemny długości przeszło 7 sążni, prowadzący do filii pocztowej. W domu, od którego zaczynało się przejście zamieszkiwali chińczycy, których 54-ch aresztowano.

Redaktor odpowiedzialny **Zygmunt Mostowski.** Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**